OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

Kupon premjowy dn. 8 października 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 9 października 1934 r. Nr. 288

Żyrardów w pieczy sprawiedliwości

Nowej rozprawy w sądzie handlowym spodziewać się można w r. 1935-ym

Utrzymanie sekwestru na Zakładach Żyrardowskich społeczeństwo przyjęło z wielkiem zadowoleniem. Łajdactwa i szkodnictwo nie zatoną w polubownych porozumieniach, wyciągnie je na światło sumienna ekspertyza biegłych.

Praca to będzie żmudna i niełatwa.

Prace ekspertów sądowych, którzy powołani będą w najbliższych dniach dla zbadania gospodarki Francuzów w Zakładach Żyrardowskich, ze względu na zawiłe kwestje, jakie wyświetlić ma ekspertyza, potrwają zapewne przez czas dłuższy. Ekspertyza musi się bowiem opierać nietylko na księgach, ale i na skomplikowanych obliczeniach wygórowanych zysków koncernu Boussaca.

Przeprowadzenie ekspertyzy kosztować będzie kilkanaście tysięcy złotych. Prosta ekspertyza stanu Zakładów, po objęciu ich przez sekwestr sądowy, pociągnęła za sobą koszt 12.000 złotych. Po zakończeniu ekspertyzy wyznaczony będzie nowy termin rozprawy w wydziale handlowym Sądu Okręgowego, którego nie należy się jednak wcześniej spodziewać, niż na wiosnę 1935 roku.

W ub. tygodniu sędzia śledczy dla spraw szczególnego znaczenia przy Sądzie Apelacyjnym, Demant, przesłuchał część personelu Zakładów, zatrudnionego w Żyradowie, w fabrykach. Przesłuchaniu poddany został dyrektor administracyjny fabryk, Koźmiński.

W tym stanie rzeczy o Żyrardów możemy być spokojni. Sprawiedliwość czuwa nad Zakładami, a owoce gospodarki dotychczasowej sekwestratorów pozwalają żywić nadzieję, że Zakłady Żyrardowskie, choć tak zdewastowane i zgnębione, odżyją i doczekają się lepszych dni.

Zjednoczenie ruchu zawodowego we Francji

Wspólny front komunistyczno - socjalistyczny

PARYŻ (PAT.). Komitet główny gener. konfederacji pracy po 2 - dniowych obradach powziął uchwałę połączenia się z pozostającą pod wpływami komunistów związkową konfederacją pracy. Bazą jedności ruchu zawodowego ma być dawna generalna konfederacja pracy. Komitet uchwalił, iż ma być zapewniona niezależność związków zawodowych od partyj politycznych, sekt filozoficznych i jakichkolwiek ugrupowań zewnętrznych, a także od rządu.

Podstawą życia organizacyj zawodowych ma być demokracja syndykalistyczna. Przyjmując powyższą uchwałę, komitet zaznaczył, że zrzeszone w generalnej konfederacji pracy syndykaty gotowe są wejść w ścisły kontakt z syndykatami związkowemi w celu realizacji organizacyjnej całości. Komitet wybrał delegację, która natychmiast udała się na posiedzenie związkowców obradujących w sali Mutualite, delegacja została przyjęta przez związkowców pieśnią międzynarodówki.

Ponieważ decyzja powzięta przez komitet konfederacji różni się w niektórych szczegółach od stanowiska związkowców, ma być wyłoniona specjalna komisja, która te szczegóły uzgodni. W razie dojścia do porozumienia, zostanie zwołany nadzwyczajny kongres, którego zadaniem będzie ostateczne skonkretyzowanie jedności syndykalistycznej.

Po utworzeniu wspólnego frontu socjalistyczno - komunistycznego w dziedzinie politycznej, nastąpiła w zasadzie unifikacja ruchu robotniczo - zawodowego we Francji.

Znowu bezczelne świętokradztwo

w Olchowcu

Lublin. We wsi Olchowiec pow. chełmskiego miało miejsce, niestety częste na terenie nasze go województwa, świętokradcze wtargnięcie do tamtejszego kościoła parafjalnego.

Łupem bezczelnych złodziei padły pozłacana monstrancja, puszka do Najświętszego Sakramentu, puszka do komunikantów oraz szereg innych cennych przedmiotów kościelnego użytku.

Wartość skradzionych przedmiotów sięga dziesiątków tysięcy złotych.

Sposób włamania się do kościoła wskazuje na to, że w tym wypadku wzięli udział ci sami złodzieje, którzy przed niedawnym czasem dokonali świętokradztwa na szkodę kościoła w Święciechowie, pow. janowskiego, o czem donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów naszego pisma.

Władze policyjne wszczęły energiczne poszukiwania za sprawcami bezczelnego włamania.

Proklamowanie

Związku Republik Iberyjskich

LONDYN. (PAT.). Agencja Reutera donosi z Barcelony: Proklamacja republiki katalońcu Generalitad. Prezydent Comcu generalitad. Prezydent Companys odczytał oświadczenie, wyrażające wolę rządu katalońskiego obrony republiki, oraz decyzje zerwania z obecnym rządem w Madrycie.

Rząd, dodał Companys, proklamuje wolne państwo Związku Republik Iberyjskich.

„Wawrzyn zwycięstwa na bagnetach"

przygotowuje Mussolini w wyszkoleniu wojskowem całego narodu

RZYM. Z okazji pobytu lotników francuskich w Medjolanie premjer Mussolini wygłosił wielkie przemówienie, transmitowane przez radjo. Mussolini oświadczył m. in., że Włochy stanowią awangardę nowej cywilizacji Europy. Konieczne jest jednak, aby wysiłki Włoch nie napotykały w tym kierunku na przeszkody.

Z wyraźną aluzją do Jugosławji, Mussolini oświadczył następnie, że porozumienie nie może być osiągnięte, jeżeli kampanja prasowa dotyka boleśnie najświętszych uczuć narodu włoskiego. Nieodzownym warunkiem porozumienia jest należyte docenianie wartości wojska włoskiego, które nad Piavą straciło ponad 100 tysięcy żołnierzy, walcząc o wspólnie odniesione zwycięstwo.

W odniesieniu do Austrji Mussolini stwierdził, że Włochy broniły wolności republiki austrjackiej oraz będą jej nadal bronić.

Zagadnienie Niemiec poruszył Mussolini stosunkowo pobieżnie oraz stwierdził, że stosunki z Rzeszą niemiecką zależeć będą przedewszystkiem od samych Niemiec. Dalszy rozwój historji Europy jest nie do pomyślenia bez udziału Niemiec. Stosunek do Francji uległ znacznej poprawie. Atmosfera polityczna wyjaśnia się, oczyściła i polepszyła.

Polepszenie stosunków politycznych będzie tem więcej nieodzowne, że konferencja rozbrojeniowa doznała fiaska. Henderson jest wprawdzie nadal dobrej myśli, lecz nie dokona nic pozytywnego w obliczu gwałtownych zbrojeń.

Dlatego też Włochy przystępują do wojskowego wyszkolenia całego narodu. Chcemy okryć nasze bagnety zwycięstwem i chwałą, o ile pokój nie będzie mógł być utrzymany.

Nowe przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym

Z dniem jutrzejszym 9 b. m. wchodzą w życie nowe przepisy wykonawcze do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Załatwianie odroczeń, kontrola dowodów wojskowych i t. p. dbywać się będzie według nowej procedury.

Oskarżenie przeciw urzędnikowi

więzienia warszawskiego

Właze sądowe zakończyły śledztwo w głośnej aferze nadużyć, ujawnionych na terenie likwidowanego obecnie więzienia karnego przy ulicy Długiej, t. zw. Arsenału. B. naczelnik więzienia, Chałupko i 3-ch funkcjonarjuszy administracji więziennej, znajdujących się nadal w areszcie śledczym, odpowiadać będzie za przywłaszczenie i nadużycia w służbie. Akt oskarżenia sporządza prokurator Kurkuć.

Osiemnastu oskarżonych

w dwóch procesach komunistycznych

W dniu dzisiejszym, t. j. 8 b. m. rozpoczyna się w Sądzie Okręgowym wielki proces komunistyczny, będący wynikiem zdekonspirowania agend K. P. P. na terenie Warszawy. Na ławie oskarżonych zasiądzie 17 osób z niejakim Buczkiem i Szkolnikowem na czele.

Na dzień 15 b. m. wyznaczył stołeczny Sąd Apelacyjny rozpatrzenie głośnej w swoim czasie sprawy zorganizowania przez lekazra „komunistycznej Kasy Chorych" dla udzielania pomocy rodzinom więźniów politycznych. Odwołanie wniósł znany lekarz łódzki Edward Banaś, skazany na 1 rok więzienia.

Krwawa walka policjanta z bandytą

który po odcierpieniu 11 lat więzienia schwytany został na kradzieży

Wczoraj bardzo wczesnym rankiem z 26 komisarjatu policji wyszedł na patrol posterunkowy Jan Wielgus. Około godziny 5 spotkał na polach marymonckich dwóch nieznanych mężczyzn. Szli tuż przy torze kolejowym. Było to niedaleko dworca Gdańskiego. Policjant zatrzymał nieznajomych.

Nieznajomi nieśli czemś naładowany worek. Policjant znalazł w worku kilka zabitych kur. Miały poucinane głowy. Worek wewnątrz był okrwawiony. Nieznajomi tłumaczyli się, że kury kupili na wsi. Ale któż sprzedaje kury i ukręca im zaraz głowy. Tak postępują złodzieje. Czynią to dlatego, żeby podczas kradzieży kury nie robiły wrzasku.

Nie ulegało wątpliwości, że byli to złodzieje. Policjant postanowił ich przeto odprowadzić do komisarjatu. W drodze nagle jeden ze złodziejów dobył rewolweru i dał dwa strzały w stronę posterunkowego. Jedna kula zerwała policjantowi z munduru guzik, druga wyszarpała mu kawałek kołnierza z przodu. Policjant wyszedł z opresji bez szwanku.

Nie na tem jednak koniec. Trzeci strzał zwalił policjanta z nóg. Otrzymał on postrzał w udo. Policjant upadł. Ale już zdążył dobyć rewolweru i leżąc, strzelał do złodziejów. Jeden z nich upadł. Upadł, ale również strzelił. Walka trwała w pozycji leżącej, przyczem obaj przeciwnicy byli ranni. Trwało to kilka chwil.

Wreszcie złodziej przestał strzelać. Policjant dowlókł się do niego i stwierdził, że nie żyje. Oprócz rany, zadanej mu przez policjanta, złodziej otrzymał postrzał w skroń. Posterunkowy Wielgus twierdzi jednak, że nie mógł trafić go w skroń w chwili, gdy już obaj ze złodziejem leżeli na ziemi. Wynikałoby z tego, że złodziej, obawiając się odpowiedzialności, sam odebrał sobie życie.

Jego kompan zdołał zbiec. Worek z zabitemi kurami został rzecz oczywista, porzucony. Na miejsce krwawej walki przybyła w większej ilości policja. Bohaterski policjant jest bratem zamordowanej w swoim czasie, w teatrze „Ananas" tancerki, Wielgus — Igi Korczyńskiej.

W wyniku prowadzonego przez władze śledcze dochodzenia, kim jest zabity złodziej, wczoraj pod Marymontem, ustalono, iż jest to groźny zbrodniarz, Józef Rybicki. Jak okazuje się, Józef Rybicki przed kilkunastu dniami opuścił mury ciężkiego więzienia w Górach Świętokrzyskich, gdzie spędził 11 lat. Rybicki skazany został na 15 lat więzienia, za bandytyzm i morderstwa. Wobec dobrego sprawowania się w więzieniu Rybickiego zwolniono przed terminowo, dzięki czemu przestępca zyskał 4 lata. Tymczasem natychmiast po znalezieniu się na wolności, bandyta zabrał się zpowrotem do dawnej „roboty".

Ustalenie tożsamości bandyty rozwiązuje zagadkę jego samobójstwa. Rybicki bowiem, leżąc we krwi na ziemi, ostatnim wysiłkiem nacisnął cyngiel i popełnił samobójstwo. Bandycie niewątpliwie chodziło o to, że wiedział, iż znów znajdzie się za murami więzienia i będzie ukarany za napad oraz będzie musiał odcierpieć karę darowanych mu czterech lat. Za drugim osobnikiem, który brał udział w napadzie na policjanta, są prowadzone energiczne poszukiwania.

Sytuacja w Hiszpanji coraz poważniejsza

Artylerja w walce ze strajkującymi robotnikami

Ruch strajkowy w Hiszpanji zatacza coraz szersze kręgi. *W dzielnicach robotniczych Madrytu doszło do krwawych zajść*, w których wyniku padło trzech za bitych, a około 10-u odniosło ra ny. *Wśród zabitych znajduje się 13-letnie dziecko*. Kilkoro dzieci odniosło również rany.

Wojska rządowe opanowały już kilka miast w okręgu górniczym Asturji. Wielu powstańców zbiegło w góry lub schroniło się w kopalniach. *W San Sebastjan przy przywróceniu porządku współdziałała artylerja*. W punktach strategicznych ustawiono karabiny maszynowe.

W miejscowości Mondragon, opanowanej przez zrewoltowanych robotników, doszło do starcia pomiędzy oddziałem gwardji a strajkującymi. W szeregu miejscowości baskijskich proklamowano strajk generalny.

W Barcelonie panuje nagół spokój. Wojska katalońskie zajęły punkty strategiczne, celem zapobieżenia strajkowi.

W kilku miejscowościach straj kujący usiłowali przeszkodzić nadejściu posiłków wojskowych. Nad pozycjami rebeljantów krążą samoloty bombardowe.

Rząd centralny ogłosił zapomocą radja, iż funkcjonarjusze państwowi, którzy nie wrócą na tychmiast do pracy, zostaną z miejsca zwolnieni.

Według ostatnich wiadomości liczba rannych w całej Hiszpanji wynosić ma 500 osób, zabitych zaś zgórą 100 osób. Strajk jest istotnie powszechny.

Najgorzej przedstawia się sytuacja w Asturji, gdzie wiele miejscowości znajduje się w rękach rewolucjonistów.

Agencja Havasa podaje następujące informacje o sytuacji wewnętrznej Hiszpanji: Na wczoraj wieczór zapowiedziano ponownie nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Przed posiedzeniem gen. Ochoa ze sztabu generalnego udał się samolotem do stolicy prowincji Asturji, Oviedo, celem zbadania sytuacji na miejscu i poinformowania rządu.

Poważne zaburzenia miały miejsce na południu. W Castillio burmistrz miasta, socjalista, zażądał złożenia broni przez miejscowy oddział gwardji cywilnej. Gwardziści odmówili. Wywiązała się walka, w której jednak zostali oni pokonani przez strajkujących, zostawiając na placu dwóch zabitych i pięciu rannych. Rewolucjoniści podpalili 3 domy. Zawezwane oddziały wojskowe z karabinami maszynowymi ostatecznie zwyciężyły strajkujących.

Według nadchodzących wiadomości, w okręgu biskajskim uzbrojone grupy rewolucjonistów opanowały poszczególne drogi, korzystając z tego, iż policja i oddziały wojska zostały odwołane do ośrodków przemysłowych i strategicznych.

Z Madrytu donoszą: Wszyscy funkcjonarjusze kolei podziemnej zostali zwolnieni ze służby Od dziś administracja zaczyna angażowanie nowych pracowników. Aprowizacja Madrytu natrafia na poważne trudności. Po ciągi towarowe przychodzą bardzo nieregularnie. Na dworcu towarowym doszło do poważnych zajść przy wyładowywaniu pociągu żywnościowego, przyczem jeden kolejarz został zabity.

W Berneo rewolucjoniści proklamowali republikę baskijską i wywiesili czerwony sztandar. Przybyłe posiłki wojskowe przywracają porządek.

W Barcelonie 200 robotników utworzyło pochód, wznosząc okrzyki: „Niech żyje republika katalońska, niech żyje armja narodowa, precz z Lerroux! Publiczność goraco oklaskiwała manifestantów, którzy udali się przez pałac rządu autonomicznego.

Agencja Reutera donosi z Barcelony, iż proklamowano republikę katalońską pod nazwą: „Państwo Katalońskie Federalne Republiki Hiszpańskiej". W Barcelonie ma powstać rząd prowizoryczny, na którego czele stanie Azana.

PADAJĄ URZĘDNICY, ROBOTNICY, ŻOŁNIERZE.

W Saragossie doszło do ostrych starć ze strajkującymi. *Są liczne ofiary w ludziach*. W miejscowości Mondragon zastrzelony został jeden z posłów prawicowych, zaś w San Sebastian zamordowano wyższego urzędnika rządu prowincjonalnego.

Rewolucjoniści otrzymują ze wszystkich stron posiłki oraz broń w wielkiej ilości. Usiłowano w Madrycie wysadzić w powietrze koszary gwardji cywilnej. Napastników odparto jednak z poważnemi stratami. Według ostatnich doniesień, liczba zabitych na obszarze całej Hiszpanji wynosi 125, rannych—400

Niepotwierdzona dotychczas wiadomość z Barcelony mówi o buncie pułku piechoty z . arta geny. Zbuntowany pułk usiłował rzekomo skłonić inne oddziały wojskowe do przejścia na stronę powstańców. Następnie zaatakował koszary, został jednak przez wojska rządowe odparty, tracą 5 zabitych i cały szereg rannych.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN!

Straszna katastrofa lotnicza pod Kielcami

Pilot został zabity na miejscu, obserwator ranny

Wczoraj rano w Zagnańsku w odległości półtora kilometra od Kielc wydarzyła się katastrofa samolotowa. Samolot, w którym znajdował się pilot żandarmerji por. Horski i obserwator kapral Kazimierz Żuchowski z 1 p. l., skutkiem gęstej mgły stracił orjentację i zmuszony był do lądowania.

W czasie lądowania samolot runął na wierzchołki sosen w le sie państwowym nadleśnictwa Samsonow. Pilot por. Horski został zabity na miejscu, doznając rozbicia czaszki i złamania nogi, kapral Żuchowski został ciężko ranny i przewieziony do szpitala w Kielcach. Samolot jest rozbity.

W miejscu tragicznego wypadku dwie sosny zostały zupełnie ścięte od pnia, a u pięciu drzew ścięte zostały wierzchołki. Na wierzchołkach sosen pozostały strzępy skrzydeł samolotu, a kadłub runął w gęstwinę leśną.

Na miejsce katastrofy zjechała komisja wojskowa i sądowo-

Bagno nadużyć skarbowych w Brodach

Firma „Brody" musi zapłacić 12.256.802 zł. grzywny

W Sądzie Grodzkim we Lwowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko głównemu zawiadowcy spółki z ogr. odp. „Brody", Stanisławowi Rudrofowi oraz współzawiadowcy firmy Wilhelmowi Schmiedtowi.

Powództwo wnosi Izba Skarbowa nr. 1 we Lwowie, która domaga się zapłacenia grzywny w kwocie 12.256.802 zł., stanowiącej przepisaną 20-krotność utraconych przez skarb państwa sum podatkowych.

W spółce „Brody", która od roku gospodarczego 1930/31 zgłaszała stale brak jakichkolwiek dochodów, bądź ogromne straty, stwierdzono wadliwe prowadzenie ksiąg i niemożność wyjaśnienia z szeregu pozycyj buchalteryjnych.

W dniu 16 kwietnia b. r. zjechała do Brodów specjalna komisja ministerjalna, po której pobycie wniesiono przeciwko Rudrofowi doniesienie o nierzetelne prowadzenie ksiąg.

Na wczorajszej rozpawie zeznawał m. in. starszy buchalter i rewident skarbowy, Władysław Sidor. Świadek stwierdził, że w spółce „Brody" za wiedzą Rudorfa świadomie fałszowano dochody i rachunki, wpisując mniejsze dochody, a większe wydatki dla oszukania władz podatkowych. Podrabiano specjalne umowy handlowe, przyczem świadek podczas rewizji odnalazł również umowy autentyczne. Tworzono fikcyjne dokumenty na wydatki, wreszcie pomijano w księgach cały szereg tranzakcyj sprzedaży oraz dawano fałszywe adnotacje o rzekomem niedojściu do skutku już zakwitowanych umów. Świadek wymienił cały szereg umów, silnie obciążając Rudorfa.

Rozprawa odroczona została do soboty przyszłego tygodnia.

Rośnie czyn saperów

Ślady po powodzi giną

Przy licznym udziale miejscowej ludności, odbyło się wczoraj na t. zw. Hubie na Dunajcu uroczyste poświęcenie i otwarcie nowowybudowanego mostu drewnianego, długości 105 m. na drodze między Nowym Targiem a Szczawnicą, przed Czorsztynem.

Most ten ma ważne znaczenie nietylko gospodarcze, lecz i turystyczne, ponieważ znajduje się na ożywionym szlaku turystycznym.

Prace około budowy mostu przeprowadzili saperzy z Krakowa, którzy prócz wspomnianego mostu odbudowali przeszło 500 metrów innych mostów i około 400 m. dróg, uszkodzonych przez ostatnią powódź.

Wytężona i mozolna praca żołnierzy znalazła pełne uznanie wśród ludności. W uroczystości otwarcia mostu wziął m in. udział płk. Arczyński, szef saperów M. S. Wojsk. W zastępstwie starosty nowotarskiego most odebrał do użytku publicznego, p. Fueller.

Okradł pałac cesarza Chin

SZANGHAJ. (PAT). Aresztowano b. dyrektora chińskiego pałacu cesarskiego w Pekinie, Jihpeichi, pod zarzutem sprzeniewierzenia kosztowności pałacowych wartości około 30 miljonów dolarów chińskich.

Wiele z tych przywłaszczonych kosztowności Jihpeichi zastąpił bezwartościowemi imitacjami, część zaś ukrył zagranicą.

Litewscy konsulowie za łapówkę

BERLIN. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że wczoraj rozpoczął się przed kowieńskim Sądem Okręgowym sensacyjny proces przeciwko długoletniemu posłowi litewskiemu w Berlinie, a ostatnio posłowi w Londynie — Sidzikauskasowi. Oskarżony on jest o pobranie od obywateli niemieckich rzekomo na cele dobroczynne około 80 tys. marek za mianowanie ich litewskimi konsulami honorowymi.

Depesze z ostatniej chwili

Królewska para jugosłowiańska w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Jewticza odpłynęła wczoraj o godz. 10.45 na pokładzie pancernika „Dubrownik" do Francji.

•

W fabryce materjałów wybuchowych, położnej w odległości 30 km. od Oslo, nastąpił wybuch, skutkiem którego 4 osoby zostały zabite.

•

Na morzu Marmara, niedaleko wysp Książęcych, nastąpiło zderzenie pomiędzy statkiem „Afidab" i idącym z Dardanelów nieznanym parowcem Parowiec ten zatonął wraz z 40-u ludźmi.

Wczoraj w nocy nad Kielcami i okolicą przeszła gwałtowna burza deszczowa z piorunami W węgrzynowie, pow kieleckiego w czasie burzy piorun uderzył w dom Stanisława Wasilewskiego, zabijając na miejscu 28-letnią jego żonę Marjannę.

•

Przy ujściu rzeki Ob (północnozachodnia Syberja) szaleje orkan śnieżny. Na ratunek zagrożonej flotylli rybackiej wysłano specjalną ekspedycję.

•

Nowomianowany wojewoda białostocki gen. Pasławski przybył wczoraj do Belwederu i wpisał się do księgi audiencjonalnej

SZANSE ZBOGACENIA SIE

Nie zdążyliśmy zapomnieć jeszcze o wzruszeniach ciągnięnia czwartej klasy, gdy z loteryjnego koła padały wielkie wygrane, uszczęśliwiając przedewszystkiem ludzi ciężkiej pracy, których — zdawało się — czeka ponura przyszłość, a już nadszedł czas zaopatrzenia się w los do następnej, 31-ej Loterji Państwowej.

W oczywistym interesie każdego gracza leży branie udziału we wszystkich czterech klasach, nie zaś tylko w tej najponętniejszej. Pomijając bowiem, że zawsze łatwiej wydać jakąkolwiek sumę pieniędzy w czterech ratach, aniżeli odrazu, to pamiętać należy również i o tem, że ten, kto gra tylko w czwartej klasie, niepotrzebnie traci szanse wygrania w klasach poprzednich. A przecież wygrane te nie są do pogardzenia, skoro zawierają liczne wygrane po 100 i 50 tysięcy, a poza tem mnóstwo pomniejszych, ale także ponętnych kwot.

Plan rozgrywki 31-ej Loterji uległ poważnym zmianom w porównaniu z poprzednią, a wraz z tem powiększyły się znacznie szanse łatwego zbogacenia się, albo choćby tylko branie bezpłatnego udziału w grze Szanse te przysługiwać będą każdemu, kto w terminie nabedzie los

Są one już do waszego rozporządzenia u wszystkich kolektorów. Ciągnienie rozpoczyna się 19 b. m

Wesoły Kącik

PAMIĄTKI HISTORYCZNE.



Kaltman jest wielki cwaniak. I Kaltman lubi dobrze zjeść!

Niema urodzin, niema imienin, niema ślubu, czy rocznicy ślubu, żeby Kaltman, proszony czy nieproszony, nie był obecny.

Ale Kaltman jest dobrze wychowany i wie, że na każdą uroczystość trzeba przynieść prezent. I nigdy nie przychodzi z pustemi rękami.

Myślicie, że coś kupuje?

Nie! Kaltman ma przygotowany w domu zapas prezentów. Same pamiątki historyczne.

Przychodzi naprzykład na rocznicę ślubu i wręcza gospodyni stary, wygięty widelec.

— To dla pani — mówi z dumą. — Pani wie, co to za widelec? Tym widelcem przy obiedzie się drapał w głowę cesarz Wilhelm, kiedy myślał, czy zrobić wojnę, czy nie. Mnie za ten widelec dawali już 200 złotych. Ale ja go nie sprzedałem. Ja go schowałem specjal nie dla pani!

Kiedy indziej znów Kaltman przynosi zardzewiałą klamkę.

— Pan wie — mówi, — co to za klamka? Jak rosyjski car dowiedział się, że wybuchła rewolucja, to tak trzasnął drzwiami, że ta klamka wypadła na ziemię. Mnie dawali za nią może 400 złotych...

Dużo, dużo już takich prezentów podarował Kaltman.

Staremu Zylbermanowi podarował kalosz, który zgubił cesarz Napoleon, uciekając z pod Moskwy. Dancygierowi dał w rocznicę ślubu korek z butelki po piwie, które wypił Kopernik, zanim stwierdził, że ziemia się kręci. Epsztajnowi dał ucho od nocnego naczynia nieboszczyka króla Salomona.

Wszystkich obdarowanych zalewała żółć. Taki łobuz przy nosił jakiś szmelc zamiast prezentu i żarł za czterech.

I wreszcie najbliżsi znajomi postanowili go od tego oduczyć. W dniu urodzin Kaltmana przyszed do niego stary Zylberman i Epsztajn i Dancygier.

— Winszuję panu — powiedział pierwszy Dancygier i dał Kaltmanowi w pysk.

— Co to jest? — przeraził się Kaltman.

— To jest prezent! Specjalnie schowany dla pana. Wiesz pan, co to policzek? Ten policzek dostał w pysk egipcjański faraon od pani faraonowej, jak żydzi wychodzili z Egiptu.

Potem podszedł Epsztajn i kopnął Kaltmana w szynkę.

— Pan wiesz co to za kopniak — wyjaśnił. — To jest kopniak, który Kain dał Ablowi zanim go zabił. On jest wart może tysiąc złotych, może więcej. Ale ja go specjalnie schowałem dla pana.

Kaltman od tego czasu już nie przynosi nikomu pamiątek historycznych.

Napoleon Sądek

Baczność! III B! Tajne!

Rewelacje z za kulis szpiegostwa światowego

Szpieg niemiecki na angielskim samolocie

Bob Werner, jeden z najgenjalniejszych szpiegów w okresie wojny światowej, nie należał do kategorji ludzi, którzy w obliczu niebezpieczeństwa tracą panowanie nad sobą.

Raczej odwrotnie. Werner, którego życie było jednem, nieprzerwanem pasmem najbardziej fantastycznych przygód, w chwilach, gdy groziło mu niebezpieczeństwo, wykazywał nie zwykle zimną krew, żelazną sta nowczość i niewiarygodną odwagę.

Tak było i tym razem. Gdy drogę zastąpił mu uzbrojony wywiadowca, kpt. White, a właściwie Werner, odezwał się doń:

— Ja was doskonale rozumiem, ale niestety muszę być na lotnisku.

— Panie kapitanie — wywiadowca odruchowo wyprężył się, wiedział bowiem, że stoi przed bohaterskim kapitanem. — Panie kapitanie, mam rozkaz nie wypuszczać pana z pokoju.

— Bardzo pięknie, ale moja obecność na lotnisku jest konieczna. Słyszy pan? Armaty grają.

Nie czekając na odpowiedź, Werner lekko popchnął wywiadowcę i po chwili mknęli autem w kierunku lotniska.

Im bliżej lotniska, słychać było wyraźniej odgłosy kanonady. Wokół panowały ciemności, tylko od czasu do czasu czarne niemal niebo rozrywały promienie reflektorów, poczem rozlegały się strzały. Nie ulegało wątpliwości, że artylerja angiel ska ostrzeliwuje Zeppelin.

Werner, siedząc na miękkich poduszkach, układał tymczasem plan działania. Obecność wywiadowcy utrudniało znakomicie wprowadzenie w życie zu chwałego programu. A nuż bowiem w ostatniej chwili uprze się i z bronią w ręku zażąda, by kapitan wrócił do swego przymusowego więzienia?

Myśl szybka, jak błyskawica przemknęła przez mózg szpiega. Wywiadowca musi być usunięty, gdyż inaczej sytuacja mo że stać się niebezpieczna.

Werner, zdecydowany do rozegrania choćby najkrwawszej walki, lekko uniósł się ze swego miejsca, ścisnął pięść i zamachnął się. Pięść spadła jak piorun na wywiadowcę, który siedząc nawprost Wernera, ani się domyślał podstępu. Otrzymawszy straszliwe uderzenie, wywiadowca bez jęku osunął się na ziemię. Głowa zwisła mu bezwładnie.

Werner rzucił okiem na szofera. Ale ten był zapatrzony wdal. Musiał dobrze uważać, by auto nie wpadło na przydrożne drzewo. Zresztą strzelanina była coraz głośniejsza i niepodobieństwem byłoby usłyszeć najbardziej krzykliwą rozmowę!

Gdy auto ujechało znów kilkaset metrów, Werner wolno otworzył drzwiczki, pociągnął wywiadowcę za nogi i wyrzucił do rowu!

A więc nareszcie sam!

Po upływie kilku minut auto wjechało na lotnisko i zatrzymało się przed jednym z hangarów. Natychmiast ukazał się uzbrojony wartownik. Ujrzawszy kapitana, zasalutował. Werner odrazu wszedł w swoją rolę. Wezwał do siebie dyżurnego oficera i rzucił krótkie, ostre pytania:

— Eskadra wyleciała?

— Tak jest, panie kapitanie.

— Kiedy nadleciał Zeppelin?

— Przed godziną.

— Kto z naszych oficerów po został?

— Nikt.

— Czy moja maszyna gotowa do odlotu?

— Tak jest.

— Proszę wydać zlecenia, by maszynę wydostano z hangaru. Za chwilę i ja odlecę i przyłączę się do eskadry.

— Rozkaz, panie kapitanie.

Po wyjściu oficera, Werner począł nerwowo przemierzać hangar. Nie było to zdenerwowanie człowieka tchórzliwego. O, nie. Werner emocjonował się biegiem zdarzeń. W każdej chwili mógł przecież nadejść płk. Jakson. A i wywiadowca, po odzyskaniu przytomności, mógł przybiec na lotnisko i zaalarmować wszystkich. Cóż toby się działo? Oczywiście, wywiadowca nie wie, że White, to szpieg, jeden z najgroźniejszych.

Upłynęło 15 minut. Wreszcie ukazał się oficer.

— Maszyna gotowa — zameldował.

Werner spokojnie wyszedł z hangaru i zbliżywszy się do samolotu, wyciągnął rękę do oficera:

— Może się już nigdy nie zobaczymy — odezwał się.—Przecież to wojna. Żegnam i dziękuję.

Wzruszony oficer serdecznie uścisnął podaną dłoń. Następnie Werner zgrabnie wskoczył do samolotu, siadł przy motorze.

Samolot oderwał się od ziemi. A po upływie kilku minut wzbijał się coraz wyżej, coraz dalej.

Werner wziął kierunek na kanał La Manche, Belgję, teren walk i do... ojczyzny!

Dalszy ciąg nastąpi.

Emge.

Upiory Chicago

Dramatyczna ucieczka ze straszliwego więzienia

Wydostawszy się z lochu, komisarz Horting, począł biec bez opamiętania przed siebie. Ból w nodze zwiększał się z minuty na minutę.

Harting zagryzał wargi do krwi, ale czuł, że słabnie, że za chwilę padnie nieprzytomny. A tymczasem na drodze, pustej i snać niezamieszkałej nie widać było nikogo. Żeby choć gdzieś rozległo się wycie psa! Może byłby to zwiastun ludzkich siedzib.

Ale nic. Harting biegł, ale krok stawał się coraz krótszy, coraz cięższy, aż wreszcie nie wiedząc co się z nim dzieje runął twarzą na kamienie. W ciszy rozległ się głuchy jęk. Wokół leżącego komisaza utworzyła się kałuża kwi. To z pogryzionej nogi przez gryzonia i z rozbitej głowy upływała obficie krew.

Minęła godzina. I oto na drodze zawarczał motocykl. Światło reflektora było dość silne, ogarniając duży odcinek drogi.

Gdy motocykl podjechał bliżej, można było zauważyć, że kieruje nim policjant. Dziwny zaiste przypadek zrzadził, że w strony te zapędził się samotny policjant.

Dzielnica ta, jak się okazuje, była zamieszkiwana przez najgorsze elementy i policja niechętnie zapuszczała się w te strony, wiedząc zgóry, że wyprawa taka nigdy nie przejdzie bez użycia broni.

A co najgorsza, że nigdy nie wiadomo było, skąd wychodzą tajemniczy rabusie i gdzie ich potem szukać. Niejeden już policjant, zbytnio zadufany w swe siły, postradał w tych stronach życie.

A jednak tego dnia wieczorem cudowny przypadek spowodował, że policjant Roger Boymar postanowił na własną rękę spenetrować te strony.

Był doskonale uzbrojony, za opatrzył się nawet w ręczne granaty. A że z natury był odważny, nie bał się ewentualne go spotkania z bandytami. Może pchała go do tego kroku chęć awansu? Kto wie?

W każdym razie stało się, że policjant Boymen, jadąc szosą, natknął się na leżącego we krwi mężczyznę.

Natychmiast zatrzymał motor. Zbliżył się do leżącego. Przyłożył ucho do serca. Biło słabo.

Nie namyślając się wiele, policjant uniósł komisarza, ułożył możliwie wygodnie w koszyku-przyczepce i wolno ruszył w kierunku miasta.

Zajechał przed gmach policji. Zameldował zwierzchnikowi o wypadku. Wezwano lekarza. Ten zastosował doraźne środki i ostatecznie komisarz Harting odzyskał przytomność.

Spojrzał błędnemi oczyma, ale gdy ujrzał koło siebie mundury policyjne, błogo uśmiechnął się.

— Jestem wśród przyjaciół— wyszeptał i zapadł w głęboki sen.

— To go pokrzepi — oświadczył lekarz.

Zaledwie komisarz Harting usnął, dyżurny komisarz polecił przeszukać jego kieszenie. Znaleziono legitymację. Komisarz spojrzał i zdębiał.

— To Harting—niemal krzyknął. — Ktoby go poznał? Trzeba zawiadomić szefa policji.

Natychmiast dano telefonogram. Po upływie pół godziny zjawił się na miejscu szef.

Poznać po nim było, że ostatnie dni nie przeszły mu w różowym nastroju. Czoło miał dziwnie pofałdowane, na ustach jakiś płaczliwy grymas, a oczy niespokojnie biegały z przedmiotu na przedmiot.

Szybko podszedł do komisarza Hartinga. Spojrzał na jego obandażowaną twarz. Nie orjentował się w sytuacji, ale domyślał się, że Harting musiał zoregrać krwawą walkę ze zbirami i oto teraz leży nawpół żywy na kozetce.

Cieszyło go, że widzi Hartinga. Otucha wstąpiła weń i mimowoli uśmiechnął się. Mając przy boku Hartinga nie bał się.

W pewnej chwili komisarz znów przebudził się. Ujrzał szefa. Podniósł się z kozetki i cichym głosem wyszeptał:

— Panie szefie trzeba ich odnaleźć!!

Dalszy ciąg nastąpi.

Miecz. Gór.

GDZIE PAN SIĘ PODZIAŁ?

(S. F.) Historja poniższa brzmi trochę nieprawdopodobnie, a jednak tak było naprawdę.

Do p. Fiszla Doniczki przyszedł p. Izydor Melcer, z zawodu czapnik i powiedział głosem drżącym ze wzruszenia.

— Panie Doniczka! Ja zrobiłem wielki wynalazek!

— Co pan wynalazł? Gdzie dają na kredyt? — uśmiechnął się ironicznie p. Fiszel.

— Coś lepszego! Wynalazłem coś co nam da majątek do ręki. Wynalazłem czapkę niewidkę!

— Niewidkę? — zmarszczył czoło pan Doniczka — Co to za nowy fason? Dla szoferów czy uczniowska?

— Idjotman! Pan nie wie co to jest czapka - niewidka? Pan nie zna bajki o czapce - niewidce? To jest taka czapka, że jak pan ją włoży, to pana nikt nie widzi. Pan się robi niewidzialny.

— Kogo pan pójdzie bujać? — machnął ręką p. Doniczka.

— Nie wierzy pan? Możemy się przekonać. Przymierz no pan tą czapkę.

I p. Melcer wyjął z kieszeni niewielką czapeczkę i wsadził ją na głowę p. Fiszla.

— Uj! — ryknął. — Gdzie pan jesteś? Gdzie pan znikł? Panie Doniczka! Pan jest, czy pana niema?

— Jestem! Co pan ryczy? — zdziwił się p. Fiszel, obserwując dziwne zachowanie się gościa. który starał się namacać go rękami, jakby go rzeczywiście nie widział.

— Gdzie pan jesteś? — ryczał pan M., szukając rękami.

— Pan mnie naprawdę nie widzi?

— Żebym tak żył.

Z duszy p. Doniczki zaczęła powoli ustępować niewiara. A może faktycznie ten Melcer wynalazł czapkę niewidkę? Ładnaby to była rzecz. Można sobie wejść, gdzie się chce, wziąć sobie ile się chce pieniędzy i wyjść niespostrzeżony.

— Pan nie kłamie, panie M?— chciał się upewnić p. Doniczka.

— Ja kłamię? Pańskie szczęście, że ja pana nie widzę! Inaczej panbyś dostał w pysk za takie słowo.

P. Fiszel był już prawie całkiem przekonany. Dla sprawdzenia jednak wyszedł cichutko ze sklepu i udał się do swego konkurenta, żeby, korzystając ze swej niewidoczności, trzepnąć go czemś twardem w łeb.

Cichutko na palcach wszedł do konkureta, cichutko skradał się do lady, kiedy nagle konkurent wybuchnął śmiechem.

— Uj! Stary idjota dał sie na brać! Uj, nie wytrzymam ze śmiechu! Panie Doniczka! Jak sie pan czuje w czapce niewidce? Ha, ha, ha! Udał się nam kawał, co?

P. Doniczka zrozumiał wszystko. Złośliwy kawał konkurencyjny. Po chwili leżał już z p. Melcerem na chodniku przed sklepem i bił się z nim tak długo, aż się zjawił policjant. Rezultat — po 20 zł. grzywny za zakłócenie spokoju publicznego.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Chcę kochać, i być kochaną!"

„Jego Maleńka" tak nam pisze o sobie i o „Nim":

„Był piękny czerwiec. Młode, bo zaledwie 15-letnie dziewczę byłam wtedy i poznałam pewnego wojskowego. Spotykaliśmy się codziennie. Nasze rozmowy, a wkrótce i pocałunki w piękne wieczory o zachodzie słońca pośród łąk i zbóż pozwoliły nam marzyć o szczęściu we dwoje. Wiedzieliśmy, że się kochamy. Pragnęłam z nim iść przez życie po różach i cierniach, byle z nim. Kochałam całem sercem, całą duszą. Byliśmy szczęśliwi, bo świat się uśmiechał do nas, bo słonko było takie gorące, jak nasza miłość. Redaktorku, Ty sobie wyobrażasz z pewnością szczęście młodego dziewczęcia, gdy nie wie, czy ma z radości śmiać się czy płakać... czy ma całować wszystkich czy tylko jego... A on całował tak rozkosznie. Jakie piękne wierszyki pisał, jak pragnął, bym taka maleńka się stała, aby mnie mógł tulić w drżących swych dłoniach, bym mu pachniała jak konwalja biała, „o, bądź mi taka, ja pragnę, byś moją była", mówił. Gdyby tak ktoś mnie zapytał o to, czy bym cię oddał za skarby, złoto, odrzekłbym tylko: „Jeśli kochać nie umiesz, to wcale mnie nie rozumiesz". Wierzyłam mu, bo go kochałam, a jednak... Pewnego razu nie przyszedł do mnie. Nie pomogły moje prośby w liście, żeby dał znać, czy jest chory lub nie ma czasu. Po 2 tygodniach przyszedł, tłumacząc się, że był zapracowany. Przeczuwałam, że on kłamie, że nie wrócił ten, którego ja kocham. Przychodził jeszcze wiele razy do mnie, lecz napróżno starałam się dowiedzieć, co się w jego sercu dzieje. Pewnego razu powiedziałam, że nie wytrzymam jego obojętności, chcę wiedzieć, co się stało. Mówił, tłumaczył mi długo, lecz serce czuło, że on dla mnie stracony, że z wyżyn szczęścia zostałam strącona w przepaść już na zawsze. Bo to, co miałam w życiu najpiękniejszego — jego miłość, swoja radość życia — to wszystko już umarło, lecz wiedziałam, że go kochać nie przestanę.

W krótkim czasie poznałam pewnego pana. Przychodził do mnie, kochał i chciał mnie poślubić. Lecz za świeża była mo ja boleść, abym mogła o tem myśleć. Widywałam jeszcze nie raz tamtego, lecz nie miałam już siły do walki. Może nie wiedziałam, że szczęście trzeba zdobywać. A tamten prosił... I tak minęły 3 lata w ciągłej rozpaczy i oczekiwaniu na powrót utraconego szczęścia napróżno. Postanowiłam: „Nie mam tego, którego kocham, to wyjdę zamąż za tego, który mnie kocha. Może w jego ramionach zapomnę o wszystkiem"? Lecz nie zapomniałam i cierpię nadal. To też zapragnęłam mieć dziecię. Bóg pobłogosławił mi. Mam dwóch synków, pięknych i kochanych nad życie.

Po długich latach znów spotkałam ukochanego. Ożenił się i ma córeczkę, lecz żony swojej, jak mówi, nie kocha. Żałuje naszej rozłąki bo wie, że tylko ze mną byłby szczęśliwy, gdyż mnie jedną tylko kochał. Zły los zadrwił z nas i rozłączył. Prosił mnie, żebyśmy zostali przyjaciółmi, aby móc sobie zwierzać smutki i radości. Lecz ja się na to nie zgodziłam, gdyż nie chciałam, aby ludzie nas źle sądzili. A co winien mój mąż lub jego żona, żeby mieli cierpieć? Teraz upłynęło parę miesięcy, jak go nie widziałam. Kochany Redaktorze, czy ja, mając lat 25, nie zaznam już szczęścia osobistego? Czy ten, którego kocham, za którym tęsknię i którego pragnę choć tylko ujrzeć, nasycić wzrok jego kochaną postacią — bo on mój najmilszy, bo on moje kochanie, — czy nie wolno mi, bo mam męża? Czy cierpienie moje jest wieczne? Czy tajemnicę mojej miłości mam zabrać do grobu? Doradź mi, jak ma go spotkać, aby nie być przez niego źle zrozumianą. Tylko nie każ mi zapomnieć o nim, bo te chwile, spędzone z nim, to cała moja młodość, to cały mój raj i to wszystko zawdzięczam tylko jemu..."

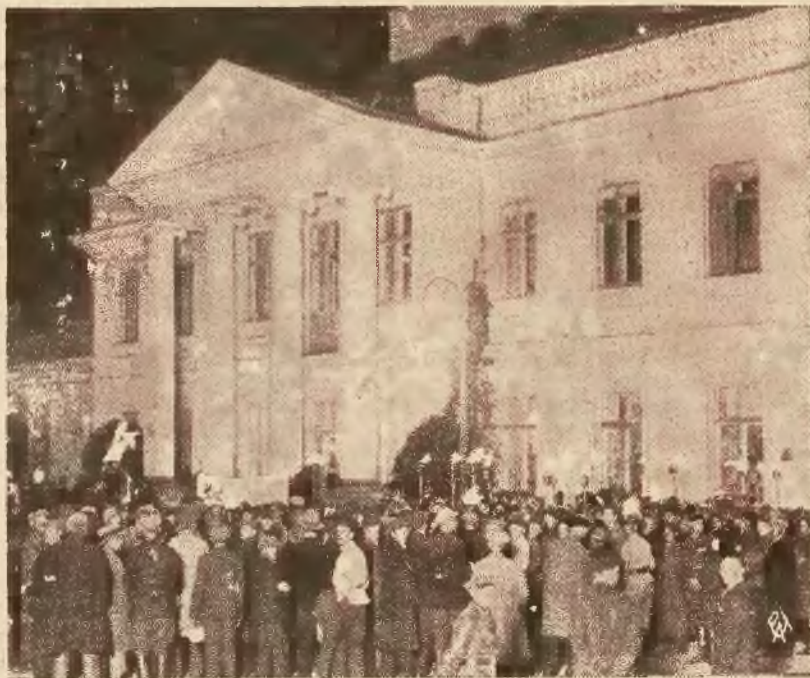
Bardzo pięknie i słusznie Pani pisze o swoich wspomnieniach. Tych nikt z życia Pani nie zabierze. Uważam, że wogóle należy sobie życie tak urządzać, aby mieć jak najwięcej... wspomnień. One są na starość najmilszą osłodą...

Jeżeli Wasza miłość jest naprawdę wielka, wtedy macie prawo przełamać wszelkie przeszkody w dążeniu od powetowania sobie tego, co straciliście dawniej. Co o tem ludzie powiedzą, to nieważne i niech Was najmniej trapi. Co powie mąż Pani i żona tamtego, to sprawa ciężka, ale skoro raz poświęciliście własne szczęście, niech teraz poświęcą je inni dla Was. Ale to wszystko powtarzam, jeżeli Wasza miłość jest naprawdę wielka i ponad wszystko w życiu. Bo czeka Was wiele cierni na nowej drodze. Postanowienie, które poweźmiecie będzie już bezpowrotne. Jeżeli macie pewność, że miłość zdoła Wam to wszystko okupić, wtedy zdążajcie śmiało ku sobie. Ale wiedzcie, że po wkroczeniu na tę drogę, powrotu już z niej nie będzie nigdy...



KRÓLOWA BELGJI W ODWIEDZINACH U 100-LETNIEJ STARUSZKI. Najstarsza pensjonarka zakładu Biednych Siostrzyczek w Anderlacht (Belgja) Janina, Zofja Mous obchodzi w tych dniach setną rocznicę urodzin. Uroczystość tę zaszczyciła swoją obecnością królowa Astrit, która ofiarowała staruszce kwiaty i srebrny garnitur do kawy, prezent od królewskiej pary.

Włościanie z Wileńszczyzny w Belgradzie



Dnia 5 b. m. o godz. 7-ej wieczorem wycieczka włościan z Wileńszczyzny w liczbie tysiąca osób udała się z orkiestrą i pochodniami z ulicy Wiejskiej przez Aleje Ujazdowskie do Belwederu, by złożyć hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu. Zdjęcie przedstawia wycieczkę przed pałacem Belwederskim.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

DZISIEJSZE IMPREZY

Stadjon Wojska Polskiego godz. 14.30 mecz ligowy Legja — Łódzki

Stadjon Wojska Polskiego godz. 17 mecz bokserski Legja — Makabi.

Gmach YMCA godz. 12 półfinały I-ego kroku bokserskiego. O godz. 19 finały.

Boisko AZS godz. 10 zawody lekkoatletyczne na odznakę PZYA i POS.

Pod Strugą godz. 10 szosowe zawody lekkoatletyczne na odznakę PZLA i POS dla licencjonowanych, 36 km. dla nielicencjonowanych i 28 km dla turystów. Nadto szosowy wys. vig. Legji na 100 km.

Dynasy godz. 16 amerykański kolarski wyścig parami 144 minuty.

Boisko Skry godz. 15 Skra — Drukarz (kl. A).

Boisko Koła Polek godz. 15 Marymont — Elektryczność (kl. A).

Boisko Legji godz. 15 Orkan — Pwatt (kl. A).

Boisko AZS godz. 15 AZS — Skoda (kl. A).

Boisko Polonii godz. 15 Polonia Ib —PZL (kl. A).

Przystań Syreny godz. 12 zamknięcie sezonu wioślarskiego.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

Nieznany dotąd biegacz fiński, Hoeckert, młody średniodystansowiec, uzyskał w tym tygodniu na zawodach czas 3:52,3 sek. w biegu na 1.500 m. Wynik ten gorszy jest od rekordu światowego zaledwie o 3,5 sek.

Hoeckert jest wielką nadzieją sportu fińskiego.

Na wspomnianych zawodach biegacz fiński Hutha poprawił rekord krajowy w biegu na 500 m., uzyskując czas 1.06,4 sek.

SZKOCJA — IRLANDJA 3:2

W międzynarodowym meczu piłkarskim drużyn zawodowych między Szkocją a Irlandją, rozegranym w Glasgow wobec 30 tys. widzów, wygrała drużyna Szkocji w stosunku 3:2.

OSTATNIE NOWINKI PIŁKARSKIE

Mecz ligowy Garbarnia — ŁKS., wyznaczony na 11 listopada, został prze- listopada w Łodzi odbędzie się powtórzenie meczu Warszawianka — ŁKS., unieważnionego przez Ligę.

Zawody Cracovia — Pogoń przełożone zostały na 28 b. m., a wszystkie mecze, wyznaczone na 14 b. m., przełożono na 18 listopada.

Trener Legji, Wieser, będzie od 1 listopada trenerem Ruchu.

Garbarnia prowadzi obecnie przygotowania do złożenia w Sądzie Apelacji przeciwko skazaniu gracza Smoczka na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na dwa lata za złamanie nogi podczas meczu w r. ub. z Warszawianką graczowi Frostowi.

Drużyna Chemnitzer BSC. (Kamieca) przybywa na Boże Narodzenie na **Śląsk na mecze z Ruchem i Naprzodem.**

Kubarczak (Warta) i *Kruczek* (Cracovia) zostali ukarani naganami przez Wydział Gier Ligi.

Wydział Propagandowy Ligi polecił klubom powołanie specjalnych komisyj organizacyjno - propagandowych, których celem byłoby pobudzenie zainteresowania młodzieży i czuwanie nad stroną etyczną i moralną piłkarzy.

Piłkarski turniej szóstkowy organizuje WOZPN. w dniu 14 b. m. w Warszawie.

PRZED OBOZEM TRENINGOWYM PIŁKARZY I MECZAMI Z ŁOTWĄ I RUMUNJĄ

Program treningowego obozu piłkarskiego w dniach 9 — 12 b. m. na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie obejmuje następujący rozkład pracy dziennej: godz. 7 rano wstawanie, godz. 8 śniadanie, godz. 9—11 gimnastyka (pod kierunkiem pp. Kałuży i Szallera), godz. 12 obiad, godz. 14—16 trening, godz. 18,30 kolacja, godz. 22 kładzenie się spać.

Kierownikiem obozu będzie płk Rudolf, a kierownikiem technicznym p. Kałuża.

Graczom nie wolno będzie oddalać się ze stadjonu, nawet wieczorem po kolacji.

Zarząd PZPN. dopuszcza na obóz jedynie dziennikarzy, przedstawicieli organizacyj sportowych, oraz młodzież szkół średnich.

Z 38 piłkarzy, wyznaczonych do obozu, kilku nie będzie mogło przybyć, a mianowicie Gemza wskutek kontuzji, Artur wskutek kontuzji, Balcer wskutek braku urlopu, Kotlarczyk I i Koczwara wskutek braku zwolnienia z pracy. Niepewnym jest także udział Domańskiego ze względu na niemożność oderwania się na kilka dni przez cały czas od swych interesów.

Do obozu Legja dodatkowo wydelegowała całą swoją drużynę dla brania udziału w treningach.

Wyjazd drużyny na Łotwę pod kierunkiem płk. Żołędziowskiego i mjr. Lotha nastąpi w czwartek wieczorem.

Wyjazd piłkarzy do Lwowa na mecz z Rumunją nastąpił w piątek po południu pod kierunkiem gen. Boniczy-Uzdowskiego, płk. Rudolfa i p. Kałuży.

BOKSERZY WĘGIERSCY W WARSZAWIE

Kluby Makabi i Skoda sprowadzają do Warszawy na 17 i 18 b. m. drużynę bokserskiego mistrza Węgier B. D. E. (Budapeszt) na dwa mecze do Warszawy.

Kombinowany zespół bokserski Skody i Makabi zaproszony został na koniec listopada do Rygi i Tallina.

KUSOCIŃSKI BĘDZIE MÓGŁ BIEGAĆ W ROKU PRZYSZŁYM

Kusociński rozpoczyna specjalną kurację swego chorego kolana, polegającą na naświetlaniach oraz na przykładaniu kosztownego kompresu radowego. Według opinji lekarzy, Kusociński powinien być kompletnie wyleczony w ciągu dwóch, a najwyżej trzech miesięcy, tak, że w lutym będzie mógł już rozpocząć racjonalny trening.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Książę Tomirski rzekł Biedrzychowi:

— Bardzo źle robisz, mój drogi, że nie przebaczasz córce. Ręczę ci, że we wszystkich plotkach o niej niema nawet krzty prawdy.

Biedrzych w dalszym ciągu milczał uparcie, książę zaś dodał:

— Gdyby zaś nawet, choć tak nie jest bynajmniej, Anusia zgrzeszyła, niewolno ci zapominać, że to twoja córka. Dzieciom zaś trzeba wybaczać. A jak jesteś z Bończalami?

— Nie widuję się z nimi — wyrwał się wreszcie Biedrzych z milczenia — a o ich synu dowiedziałem się od ludzi. Dziwi mnie jedno: jeżeli został zabity dlaczego nie odnaleziono jego ciała?... To też, mojem zdaniem, on jeszcze wróci. Czy nie?

— Oczywiście, że to możliwe, choć liczyć na to trudno. A powiedz mi stary, ale szczerze: czy nie zechciałbyś zobaczyć się z Anusią?

Biedrzych nastroszył się i odparł twardo:

— Zrobiła, co chciała. Ja tam jej nic złego nie życzę, ale nie chciałbym o niej nigdy więcej słyszeć... ani nawet myśleć... gdyby to było możliwe.

Poczem syknął:

— Niestety, nie mogę...

Roman książę Tomirski był wściekły, gdy mu doręczono polecenie Szawińskiego, natychmiast wrócił do Warszawy. Zachodził w głowę, coby to się stać mogło. Czyżby Elżunia nie zapłaciła weksla?

Zły był, bo pobyt w Sopocie zapowiadał się świetnie. Z trzech pożyczonych tysięcy zrobił już osiemnaście, poznał piękną brunetkę, słowem, wbrew przysłowiu powodziło mu się świetnie zarówno w grze, jak w miłości. Przez chwilę postanowił nie usłuchać wezwania Szawińskiego, wkońcu wszakże zdecydował się na wyjazd.

Gdy przybył, zastał Szawińskiego w jak najgorszym humorze. Stary wieśniak czynił sobie najgorsze wyrzuty, że nie znalazł w sobie tyle siły woli, aby powstrzymać w swoim czasie Bolka od tego małżeństwa.

Przyszłość rysowała się wielce ponuro. Złamane życie, stracone pieniądze, smutek i żal — oto był bilans tego chybionego małżeństwa.

O, gdyby Chomowicz go dawniej posłuchał... Gdyby zrozumiał, że szczęście niekoniecznie jest tam, gdzie piękne pochodzenie, czarująca uroda nawet bogactwo, ale tam, gdzie wielka miłość wzajemna, gdzie piękne dusze, gdzie zgodność charakterów i usposobień. Uroda rzadko wpływa na zgodne pożycie małżeńskie. Na to już niema rady. Kobieta piękna z natury rzeczy jest próżna (a jeżeli nie, to mężczyźni postarają się, żeby była) i dlatego to żaden materjał na żonę i matkę.

Rozmowa między Szawińskim, a księciem Romanem potoczyła się wartko.

— Uszanowanie dla księcia — rzekł Szawiński— książę będzie łaskaw spocząć chwilkę — poczem zawołał — Późniak, dawaj ten rachunek księcia Tomirskiego!

Gdy Późniak przyniósł wyciąg, Szawiński rzekł rzeczowo:

— Książę nam winien czterdzieści tysięcy.

— Ach, tak? Więc weksle zapłacone?

— Owszem i spodziewam się, że książę zechce łaskawie rachunek wyrównać...

—Ależ z pewnością uczynię to z wdzięcznością.

— ...ale już...

— No... dziś akurat nie mogę...

— Ha trudno... Sprawa pójdzie do sądu...

— Poproszę szwagra, to jakoś się załatwi.

— Szwagier księcia nie wie o niczem. To ja zapłaciłem te weksle, wstydząc się je pokazywać panu Chomowiczowi. Weksle te są, niestety, zaopatrzone sfałszowanym podpisem. Sprawa pachnie kryminałem. Płaci książę czy nie?

— Eee... straszy mnie pan tylko...

— Ani mi się śni. Tupetem i bezczelnością nic książę u mnie nie zdziała.

— U pana nie. Ale u siostry. Pójdę do niej. Ona mnie wytłumaczy przed mężem i wszystko będzie w porządku. Zresztą, podpis nawet nie jest podrobiony, bo nigdy w życiu nie widziałem, jak się Bolek podpisuje. Ot, machnąłem od ręki podpis bylejakim charakterem pisma, aby wydobyć się ze szponów tej kanalji Szymczyka.

— Być może, że sąd to uzna za okoliczność łagodzącą...

— Ależ zobaczy pan, że moja siostra w ciągu minuty załatwi to z Bolkiem.

— Myli się książę...

— Przekonamy się. Już idę do niej...

— Daremny trud. Chomowiczowie rozeszli się. Mąż nie chce jej nawet więcej znać ani widywać.

— Niemożliwe. Co się stało?

— Nie wiem, a gdybym wiedział, tobym księciu nie powiedział. Nie o to teraz chodzi. Kiedy książę zapłaci?

— Niechże się pan nade mną zlituje, kochany panie Szawiński. Pan widzi, że ja nie miałem pojęcia o niczem, jestem na to wszystko nieprzygotowany.

— Niech książę nie liczy na moją litość. Dość wybryków księcia tolerowaliśmy.

— To się już nigdy więcej nie powtórzy. Ach, biedna Elżunia! Ona wcale nie jest taka zła kobieta, jak przypuszczacie. Jak ona musi być strapiona...

— Dobrze jej tak. Wyszła za Chomowicza tylko dla jego pieniędzy, choć są jego najmniejszą zaletą. Nie oceniła jego złotego serca, droższego, niż złoto w kasie. Cóż chce? Pieniądze jej zostały. Księciu nic do tego. Proszę płacić...

—Proszę choćby o najmniejszą zwłokę.

—Poco? Czy za tydzień lub za miesiąc książę będzie mógł zapłacić? Też nie...

— Może tak. Mam na oku pewną miljarderkę amerykańską, którą poznałem w Nicei. Chce zostać księżną.

— Stary kawał, na który nie dam się nabrać. To tylko głupi Bolek poleciał na księżniczkę, bardzo piękną, owszem przyznaję, ale która zostałaby starą panną, tak jest, bo w dzisiejszych czasach mężczyźni szukają pieniędzy, nie tytułów ani urody. Może to i niesłusznie, ale tak jest. A teraz książę będzie łaskaw wyjść stąd i nie przeszkadzać w robocie człowiekowi pracy... Na pieniądze księcia gwiżdżę. Wystarczyła mi ta nauczka, jaką księciu dałem... Tylko niech książę pamięta: ani słowa o wszystkiem Chomowiczowi. To mój warunek.

W tej samej chwili właśnie wszedł Chomowicz i bardzo się zdziwił, widząc tu Romana. Szawiński powiedział mu, że książę Roman postanowił się ustatkować i prosi o posadę w biurze. Odmówił, bo po tem, co się stało...

Chomowicz wyciągnął rękę do Romana i rzekł mu:

— Zrozumiesz mnie chyba, Romanie... Jest natomiast w twojej rodzinie jedna, prawdziwie święta kobieta — to twoja matka. Jej prośba będzie dla mnie rozkazem. O co ona mnie poprosi, spełnię bez wahania. Przyjdź jutro, to pogadamy.

Gdy zaś Roman wyszedł, rzekł Szawińskiemu:

— Z... nią... wszystko załatwione. Prosiłbym, abyś mi nigdy więcej o niej nie wspominał...

Dalszy ciąg nastąpi

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

W obcisłej czarnej, mocno wydekoltowanej sukni, ukazującej wspaniałe plecy, Mary Joung wyglądała jak pantera. Zdawało się, że nie chodzi, a wije się wśród gości. Olśniewająco białe zęby miljonerki połyskiwały drapieżnie. Uśmiech na jej czerwonych wargach, nietkniętych karminem, kusił i niepokoił tajemniczością.

W salonie jej zebrało się wyłącznie męskie towarzystwo. Wszyscy wodzili oczami za gospodynią. Niejeden z arystokratycznych lowelasów zapominał nawet o miljonach czarującej kobietki, pochłonięty całkowicie atmosferą zmysłów, którą roztaczała wokół siebie, nie szczędząc uśmiechów, słówek i spojrzeń, w istocie swej prostych, nieobliczonych na efekt, a wywołujących nieodparcie wielkie wrażenie. Szczególnie Andrzej Kitecki wrzał i pienił się, widząc, jak inni wzrokiem obnażają i tak mocno odsłoniętą dziewczynę, jak ślizgają się po niej spojrzeniami, jak ją taksują i smakują jej wdzięk. Siedział w kącie ponury i zły. Wewnętrzne wzburzenie jego doszło do zenitu, kiedy zjawił się Noderski z Montemortem. Montemort bowiem przypilnował swego „agenta", by ten zjawił się na zapowiedzianej herbatce. Noderski poddał się biernie poleceniu swego „szefa".

Miał już ułożony plan, ściślej — kilka planów, co świadczyło raczej o jego wewnętrznej rozterce, niż zdecydowaniu. Powolnością dla Montemorta chciał je ukryć.

Obmyślał je w czasie bezsennych nocy, trawiony narastającym w nim niepokojem.

Wracał uparcie do myśli o polowaniu, na którem wydarzyłby się Montemortowi nieszczęśliwy wypadek z ręki jakiegoś naganiacza, w ostateczności z jego własnej. Myślał o truciźnie, wreszcie o ucieczce.

Myśl o ucieczce, zdawałoby się, najprostsza i najłatwiejsza, nastręczała wiele przeszkód. Uciec bez zasobów pieniężnych, na tułaczkę, na poniewierkę w charakterze jakiegoś „raizera", nowego typu kryzysowego włóczęgi, snującego się po całej Polsce — to było okropne dla Noderskiego, posiadającego zbyt wielkie poczucie wygód życiowych i wykwintu.

Czy tak, czy inaczej, postanowił nie budzić w Montemorcie żadnych podejrzeń, to też kiedy ten zatelefonował do niego, że czas jechać do panny Mary, nie zaprotestował. Z trudem obaj wytłumaczyli Lili, że muszą złożyć oficjalną wizytę i pojechali.

Mary Joung zdawała się wyczekiwać na nich. Na widok przybyłych oczy jej zamigotały błyskiem zadowolenia. Ze swobodą, niczem nie skrępowaną, a z wyraźnem pominięciem form towarzyskich, Mary wzięła pod rękę Noderskiego i posadziła koło siebie na niskiej kanapce.

— Pan hrabia jest dziś u mnie honorowym gościem, gdyż jest po raz pierwszy — oznajmiła ze zwykłą swobodą.

Noderski skłonił się w podzięce.

— Ale to nakłada na pana obowiązki dotrzymywania mi towarzystwa, pomagania w bawieniu gości, a przedewszystkiem mnie samej, bo ja nie umiem bawić gości — dodała z rozbrajającą prostotą.

— Ona jest nadzwyczajna z tą swoją szczerością! — szeptali do siebie goście i słali zazdrosne spojrzenia w stronę Noderskiego.

— Ona działa jak narkotyk — myślał Noderski. — Jest niebezpieczna przez swój sex-apeal. Dla niej można stracić głowę!

Oceniał ją jednak prawie zimno, taksował jej odruchy jako wyraz temperamentu, starając się obniżyć ją we własnych oczach, poniżyć, zdegradować do rzędu bezczelnych kokietek.

Montemort czuwał zdaleka, ale notował bacznie każdy ruch Noderskiego. Czuł w swym agencie wzbierający bunt, przeczuwał w nim walkę wewnętrzną, aczkolwiek nie znał dobrze źródeł tego oporu, który napotykał. Zbyt dobrze znał się na ludziach, by ominąć przypuszczenie, że w grę może wchodzić kobieta. Wiedział o Teci Zierskiej, choć poza przelotnem napomnieniem, nigdy z Noderskim nie poruszał tej sprawy. Wiedział również o tem że Tecia zniknęła z mieszkania na Pradze, wyjeżdżając gdzieś na prowincję. Przestał się nią interesować, sądząc, że ta dziewczyna nie mogła zrobić zbyt wielkiego wrażenia na Noderskim, rozbałamuconym przez kobiety wykwintne, perwersyjne. W tem się mylił. To też irytowało go nieco, że Noderski zachowuje się zbyt spokojnie, że nie usiłuje wywołać wrażenia na nowej przypuszczalnej ofierze jego zamysłów. Irytację tę łagodziło zachowanie się Mary. Widział, że Noderski podoba się jej i myślał:

— Wszystko jedno, czy on ją zbałamuci, czy ona jego. Byle tylko zbliżyli się do siebie. Dalej sprawy poprowadzę ja sam i ich wynik musi być pomyślny. Oskubana miljonerka zyska nieco doświadczenia życiowego, a my pieniądze.

Los Lili go już nie przejmował. Wiedział zbyt dobrze, że z Lamockich wycisnąć teraz cośkolwiek jest zbyt trudno, nie zaprzątał więc sobie nimi. głowy. Prawda, odwiedził raz szpital, w którym umieścił panią Melę, za zgodą powolnego pana Lamockiego. Z tej strony był pewny i machnął na wszystko ręką. Szukał teraz nowych ofiar i obmyślał nowe metody szantaży.

Teraz z zadowoleniem widział, że Mary została sam na sam w przerzedzonej już znacznie gromadce gości, których większość uważała wizytę za skończoną.

— Chciałabym z panem porozmawiać swobodnie — mówiła Mary do Noderskego. — Bez świadków. Pan mnie interesuje.

— Z przyjemnością godzę się na to. Mam jedno tylko zastrzeżenie. W pani słowach przebija ton jakiegoś badacza, który bierze na stół operacyjny królika. Ja do takich doświadczeń nie nadaję się!

— Słusznie! Lubię prostotę i konwenanse poprostu mnie nużą. Ale niech pan będzie spokojny! Wcale nie zamierzam być operatorem. Nie mam zamiaru mącić pana życia, rozbijać szczęścia małżeńskiego. Chcę tylko porozmawiać. Nic więcej. Tego mi pan nie weźmie za złe, prawda? Niech pan przyjdzie do mnie jutro, dobrze? Bardzo o to proszę. Przyznam się panu, że dotychczas nie poznałam nikogo interesującego. Wszyscy mężczyźni tej sfery, w której dzięki swej sytuacji finansowej, się obracam, są rozpaczliwie monotonni. Przyjdzie pan zatem?

Dalszy ciąg jutro

Październik
8
Poniedziałek
św. Brygidy

Ze sportu:

Ostatnie wyniki zawodów piłkarskich

Liga

Wisła—Garbarnia 1:3
Podgórze—Polonia 5:0
Pogoń—Warta 3:1
Legja—Ł. K. S. 6:1

Zawody o puhar klasy A.

Legja—Zwierzyniecki 3:3
Olsza—Krowodrza 2:1
Korona—Podgórze I. B 3:1
Wawel—Makkabi 0:0
Cracovia I. B.—Wisła I. B. 4:3

Zawody o puhar rez. klasy A, B i C.

Cracovia II.—Grzegórzecki II. 4:0
Polonia II.—Wisła III. 1:1
Cracovia III—Łagiewianka II 0:3
Garbarnia III.—Wawel III. 6:0
Krowodrza II.—Wisła II. 2:4
Makkabi II.—Olsza II. 1:4

Zawody towarzyskie

B.B.W.R. Orkan — Grzegórzecki II 4:0
Sparta—Makkabi III. 2:2

Zawody bokserskie

Wawel—Naprzód (Lipiny) 11:3

Tabela mistrzostw klasy C. (grupa podmiejska)

Mistrzostwa klasy C. w okręgu krakowskim są już ukończone. W grupie krakowskiej I. miejsce zdobyła drużyna Warny, II. miejsce najmłodszy klub w okręgu Zakrzowiazka. W grupie podmiejskiej I. miejsce zajęła drużyna Prokocim. Ze względu, że w grupie krakowskiej rozgrywa więcej jak 10 klubów, dlatego o wejście do klasy B. rozgrywają dwie drużyny. Pierwsze rozgrywki o wejście do klasy B. rozpoczynają się w dniu 14 bm. Nadmieniamy że do klasy B. na rozgrywające trzy kluby wchodzą dwa.

Tabela grupy podmiejskiej przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
Prokocim	14	24	43:15
Zw.Strzel. Wiel.	14	23	47:14
Borek	14	20	39:11
Sokół	14	16	30:20
Strzelec Niepoł.	14	14	22:28
Wieliczanka II.	14	9	13:34
Ari	14	4	10;47
Olimpia	14	0	0;42

Krwawa rozprawa nożowa na Prądniku Czerwonym

Na Prąduiku Czerwonym w pobliżu baru „Locarno“ wynikła wczoraj koło 21.30 awantura między kilku osobnikami, zakończona generalną rozprawą nożową. W wyniku jej został ciężko ranny przez nieznanych nożowców robotnik z Górki Narodowej Kazimierz Migas któremu zadano kilkanaście kłutych ran w klatkę piersiową. Pogowie ratuokowe odwiozło ciężko rannnego robotnika na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Aresztowania

Policja aresztowała Maśnickiego Zygmunta, lat 34, robotnika, za usiłowaną kradzież kieszonkową portfelu z kwotą 30 złotych na pl. Zgody, na szkodę Burki Sianisława.

KRONIKA KRAKOWA

Aresztowanie 4-ch kolejarzy w związku z katastrofą w Krzeszowicach

Donoszą nam, że w związku z katastrofą kolejową w Krzeszowicach w dalszym ciągu prowadzone są dochodzenia przez prezesa generalnej inspekcji inż. Bączyńskiego, inż. Kaczanowskiego, oraz p. Kleinbergera z dyrekcji kolejowej. Z ramienia władz sądowych dochodzenia prowadzą prok. Sądu okr. w Krakowie dr. Boryczko, sędzia śledczy do spraw kolejowych dr. Jolles, z sądu grodzkiego w Krzeszowicach przy pomocy miejscowego komendanta posterunku P. P. przod. Niedajdlika.

W czasie dochodzeń dokonano kilkakratnie próby widoczności przejazdu pociągu pospiesznego Nr. 107 przy wjeździe do Krzeszowic od strony Trzebini, przy zastosowaniu sztucznych warunków atmosferycznych. Następnie zbadano działanie zwrotnic.

W wyniku dochodzeń sędzia dr. Jolles na wniosek prok. dra Boryczki dokonał aresztowania konduktora końcowego wagonu najechanego pociągu Nr. 7, Antoniego Kaczmarka.

W świetle przeprowadzonych dotychczas dochodzeń przyczyny katastrofy przedstawiają się następująco:

Najwięcej zawinił blokowy Bartłomiej Ziembiński, ponieważ po przejeździe pociągu towarowego, nie rozblokował bloku, o czem dyżurny ruchu nie wiedział, wobec czego zrobił wjazd dla pociągu Nr. 7. Wjazd ten jednak był niemożliwy wobec nierozblokowania bloku stacyjnego.

Dyżurny ruchu będąc przekonany, że aparat u niego nie jest w porządku, począł aparat ten badać przez zerwanie plomby i zaglądania do środka. Równocześnie jednak nie dał blokowemu na Woli Filipowskiej znaku, aby zatrzymał pociąg Nr. 107 i to było przyczyną katastrofy.

W sobotę odstawieni zostali pod eskortą do więzienia św. Michała wszyscy czterej kolejarze, aresztowani w związku z katastrofą kolejową, a to urzędnik ruchu Gabriel Nieć, blokowi Drabik i Ziembiński oraz konduktor Kaczmarek. Komisja śledcza pozostanie w Krzeszowicach prawdopodobnie jeszcze do poniedziałku.

Wikarówka będzie budowana

Wielka polemika prowadzona na łamach prasy i w... kawiarniach w sprawie budowy „Wikarówki“ przy kościele Marjackim w Krakowie zdaje się, zasadniczo została załatwiona.

Jak się bowiem dowiadujemy, po kongresie historyków sztuki władze podobno w zasadzie rzecz sporną załatwiły. Dla dobra urbanistyki Krakowa, plany budowy „Wikarówki“ zostały zatwierdzone, a tem samem w przyszłym tygodniu ma być wznowiona budowa tego domu.

Zamordował listonosza

W Zagrzebu funkcjonarjusze wydziału śledczego z Pszczyny zaaresztowali 21-letniego Antoniego Raka z Szarleja pod zarzutem napadu na ś. p. listonosza Karola Głowalę oraz pod zarzutem zamordowania Głowali i gajowego lasów pszczyńskich Machnego.

Głowali, jak wiadomo, zrabowano wówczas 6.400 zł.

Ubezpieczenie na wypadek eksmisji

Donoszą nam z Warszawy, że jedna z organizacyj społecznych wystąpiła z inicjatywą wprowadzenia ubezpieczeń na wypadek eksmisji. Mianowicie wedle tego projektu, każdy lokator wpłacałby niewielkie odsetki na rzecz takiego ubezpieczenia. O ile zostanie udowodnione, że eksmisja nastąpiła naskutek ubóstwa lokatora, zakład ubezpieczeń pokrywałby komorne w całości względnie częściowo.

Zbudziła się w trumnie na katafalku

Niezwykły wypadek miał miejsce wczoraj w gm. jaźwińskiej. 32 letnia Anastazja Kulbowa zapadła w sen. Gdy po dwuch dniach nie dawała znaku życia, rodzina przyszła do przekonania, że Kulbowa zmarła i postanowiła ją pogrzebać. Ciało Kulbówej złożono w trumnie i ustawiono na katafalku.

Na kilka godzin przed pogrzebem Kulbowa obudziła się, a spostrzegłszy świece i trumnę, w której ją ułożono, zerwała się tak gwałtownie, że upadła na ziemię. Ludzie, siedzący przy zwłokach uciekli przerażeni. Nieszczęśliwa kobieta, która jak się okazało, zapadła w sen letargiczny, doznała wstrząsu nerwowego.

Nowy sposób wypłacania emerytur kolejarzom

Pensje emerytów kolejowych w listopadzie w okręgu krakowskim Dyrekcji Kolei, wypłacone będą zasadniczo przez kolejowe kasy stacyjne.

Mianowicie w kasach stacyjnych otrzymają pensje wszyscy emeryci, mieszkający w tych miejscowościach, w których są stacje kolejowe. Wszyscy zaś inni emeryci zostali wezwani do złożenia deklaracyj, gdzie chcą pobierać pensje, ewentualnie czy pragną je otrzymać nadal przez PKO. W tym ostatnim wypadku muszą emeryci pokryć koszta związane z opłatą czekową.

Wielka kradzież w Podgórzu

Kolber Aron, zam. przy ul. Smolki 12 w Podgórzu, doniósł organom P. P., że o godz. 21 w nocy włamał się nieznany sprawca do jego mieszkania przez otwarte okno na parterze, skąd skradł mu 1 ubranie, 4 lichtarze srebrne, 2 pierścionki złote 1 branzoletę srebrną, 6 łyżeczek srebrnych i 1 kielich srebrny łącznej wartości 1000 zł. Dochodzenia prowadzi się.

Samobójstwo b. legjonisty

Na strzelnicy wojskowej przedmieścia Lwowa, Kleparowie, powiesił się na futrynie okna zamieszkały tam 40-letni Michał Augustyn, b. legjonista.

Denat musiał popełnić samobójstwo w stanie silnego rozstroju nerwowego, gdyż przebrał się w strój kobiecy i tak ustrojony pozbawił się życia. Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy spowodowany ciężkiemi warunkami materjalnemi.

Sensacyjny proces w Palestynie

W Tel-Awiw zakończył się onegdaj proces przeciw zwyrodniałemu szoferowi 22-letniemu arabowi, Dzordzi Chalali, który sprowadzał do Palestyny nielegalną drogą młode panny—Żydówki następnie dokonywał na nich gwałtu. Między innemi ofiarą zbrodniarza padła 20-letnia Rachela Richlin, która pochodzi z Warszawy.

Sędzia skazał araba na 6 miesięcy więzienia za dokonanie gwałtu na p. Richlin, za dalsze zaś sprawki będzie sądzony osobno.

Zamordowała dziecko

Przy ul. Zgoda 8 w Warszawie u dozorcy domu Władysława Zagórskiego zamieszkiwała jego siostrzenica Aleksandra Szczepańska. Zona Zagorskiego w rozmowach z sąsiadkami, narzekała, że ma wiele kłopotu z Aleksandrą Szczepańską, która nic nie zarabia. Wspomniała nawet o „przykrościach“ jakie sprawiła Szczepańska w związku z „dzieckiem pochowanem w piwnicy“.

Nasunęło toz podejrzenie, że Szczepańska abiła swoje dziecko. Zawiadomiona policja przeprowadziła dochodzenie.

W piwnicy znaleziono zakopane zwłoki dziecka Szczepańskiej, które przypuszczalnie zostało uduszone. Zbrodnia popełniona została przed trzema laty.

Szczepańską i Zagorskiego oskarżonych o współudział w zbrodni aresztowano.

Aresztowanie paserów

Policja krakowska aresztowała wczoraj za nabywanie rzeczy pochodzących z kradzieży Koronę Franciszka, lat 52, handlarza, zam. w Pychowicach pow. Kraków i Grabowskiego Cyryla lat 30, dozorcę domu.

Z teatru im. J. Słowackiego
Dziś nieczynny

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Nocny lot“,
Apollo: „Imperatorowa“.
Atlantic: „Karioka“.
Bagatela: „Posażna jedynaczka“ rewja „Wiwat Bajan“.
Dom żołnierza „Książęca faworyta „Schowajcie wasze smutki „Scherlok Holmes“.
Słonko: „Halka“ i Flip i Flap w wojskn.
Świt: „Pojedynek na dnie oceanu“.
Sztuka: „Radosna godzina“
Uciecha; „Markiza Jorisaka“
Wanda; „Czy Lucyna to dziewczyna
Zorza: „Dziewczę z krainy burz“.

Radjo

6.45 Audycja poranna z Warszawy, 7.50 Pogadanka dla pań, 11.57 Hejnał, 12.03 Transm. z Warszawy, 13.05 Płyty, 15.30 Transm. z Warszawy, 15.35 Przegląd komunikacyjny, 15.45 Transmisja z Wilna, Lwowa i Warszawy, 17.25 Fragment literacki, 18 „Stary Kraków“, 18.10 Wiadom. cieżące, 18.15 Transm. z Warszawy, 19.35 Chwilka społeczna, 19.30 Transm. z Warszawy, 19.50 Wiadom. sportowe, 20 Transm. z Warszawy, 21 Koncert, 22.5 Transmisja z Warszawy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek gł 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr Blasberg Maksymiljan Starowiślna 18 tel. 104-57. Dr Ferber Anna Mikołajska tel. 113-67, Dr Leinkram Marja Felicjanek 1. tel. 128 53. Dr Stanowski Józef Łobzowska 45 tel. 174-42.

SUROWICĘ przeciw chorobie Heine-Medine utrzymuje stale apteka pod Złotą Koroną, Kraków, Rynek Główny 22.

Wyrodna matka

Wczoraj w godzinach wieczornych nieustalonego narazie nazwiska kobieta porzuciła w bramie domu przy ul. Straszewskiego 8 w Krakowie dwuletnie dziecko płci męskiej przy którem pozostawiła kartkę, że nazywa się Stefan, ur. 21 II. 1932.

Podrzutka oddano do Miejskiego Żłóbka, zaś za wyrodną matką prowadzi się poszukiwania.

Zamach morderczy k. Krakowa

Wczoraj w nocy dokonano w Budzowie pod Krakowem zamachu morderczego na 24-letniego robotnika Antoniego Druczę.

Jakiś nieznany osobnik napadł na Druczę i wbił mu nóż w klatkę piersiową następnie go jeszcze krwawo pobił.

Lekarz pogotowia po zaopatrzeniu przewiózł Druczę do szpitala św. Łazarza.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. ...bne 15 gr. za wyraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia „Monopol“ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02